Nr. 109. We Lwowie Czwartek 20 Kwietnia 1899. Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 19 marca.

Dwa ważne, przed wszelkiemi innemi żywotne pytania poczynają coraz bardziej zajmywać myślicieli i polityków Europy: 1) mnożenie się ludności Europy, podczas gdy ziemi przybywać nie może — i 2) przyszłość rolnictwa w Europie, które jest już teraz wielce zagrożone. Jedna i druga sprawa coraz bardziej także nam w Galicyi doskwiera — lud roboczy zbiega za ocean a właściciele ziemi już się srodze kłopocą, jak pogodzić wydatki, nieodzowne skutki zbytku dawniejszego z teraźniejszemi cenami zboża, jak wysiać i zebrać to zboże. Oba powyższe pytania ogromną, coraz większą też rolę odgrywają w polityce uniwersalnej. Pierwsze z nich podniósł w ciekawym artykule słynny ekonomista niemiecki, prof. Schmoller, w którym między innemi pisze:

„Mamy dzisiaj 52 milionów Niemców, których jeśli nadal co roku jeden prc. przybywać będzie, to w r. 1960 do 1970 liczba Niemców wyniesie przeszło 104 milionów. Czemżeż ich wyżywimy w ojczyźnie? Bez wielkich kolonij, bez eksportu niezmiernie spotęgowanego, będzie to czystem niepodobieństwem. Stosunki proletaryuszowskie, najfatalniejsze zniżenie płacy zarobkowej będą musiały nastąpić, jeżeli nie mamy w sobie sił do rozszerzania się... Jużcić powinniśmy, o ile to być może, zachowywać się spokojnie, i pospołu z innemi narodami kulturnemi poddawać resztę części ziemi pod cywilizacyę rasy europejskiej. Ale stanowczo musimy porzucić tę wiarę dziecinną, którą do r. 1866 i 1870 mieliśmy, a którą nawet rajchstag w r. 1880 przy pierwszem przedłożeniu co do Samoi podzielał, jakoby nowoczesne prawo międzynarodowe i traktaty handlowe świat tak pokojowo, tak harmonijnie uporządkowały, że handel niemiecki, praca niemiecka, wychodźca niemiecki wszędzie, także bez floty niemieckiej, znajdą takie samo miejsce i ochronę, jak Anglosakson lub Rosyanin, którzy mają za sobą floty i środki wielkiej potęgi.

„Tak nie jest — co też Bismark zrozumiał. W pierwszych swoich czasach, wychodząc z tego optymistycznego stanowiska, prowadził on swoją antykolonialną politykę wolno-handlową. Ale nieubłagana rzeczywistość pouczyła go, że Niemcem tam wszędzie za granicą poniewierają, że eksport musi ustać, jeżeli państwo swemi środkami nie będzie stawało w obronie Niemca... A i dzisiaj nieraz słyszymy: „Czyżeśmy tylko po to nabyli, aby jednemu konsorcyum bankowemu przysporzyć monopol i zyski monopolowe?“ Zarzuty te są poniekąd słuszne, ale ogółem są bezmiernie przesadne.

„Przeoczają one, że we wszystkiem, co człowiecze, tkwi egoizm, i że bez egoizmu ani krokiem ruszyć się naprzód niepodobna.

A więc polityka mocarstwowa przy potęgowaniu floty, nabywanie i pielęgnowanie obok plantatorskich kolonij także rolniczych, z którychby chłop i niezamożny człowiek korzystał — powrót do polityki socyalnej z r. 1890 do 1895 do celów mesażów cesarskich — oto nauka, jaką nam dają zajścia samoańskie. Smiała a wielka polityka tylko wtedy się udaje, gdy się ma cały naród za sobą, a nietylko dziesięciotysięczny zastęp sfer wyższych“.

Niestety, nabytki zamorskie, jakie już są albo ewentualnie jeszcze przejdą w ręce niemieckie, zgoła się nie nadają na kolonie rolnicze. Więc zagadki, jaką postawił prof. Schmoller, wcale on swoim artykułem nie rozwiązał. Niemiec, Włoch, Anglik, Szwed, Norwegczyk, Polak, jeżeli emigruje z Europy, to do Stanów Zjednoczonych (gdzie jednak już tamują napływ ludzi z Europy) do Kanady, Brazylii, Argentyny.

Druga sprawa, rolnicza, wytoczyła się żywo w rajchstagu niemieckim z powodu przedłożenia o oględzinach mięsiwa. Wyrąb mięsa krajowego ma być poddany daleko ostrzejszej kontroli, niż sprowadzane z zagranicy (ze Stanów Zjednoczonych i Argentyny) mięso; także wyrąb mięsa dla własnego domowego użytku ma być oddany pod uciążliwą kontrolę. Rząd wnosząc ten projekt, widocznie miał na względzie przemysł, którego robotnicy potrzebują taniej żywności, a oraz chciał sobie zjednać Amerykę, aby Stany Zjednoczone, zgodziły się na ulgi dla handlu niemieckiego. To też stronnictwa rajchstagu, opierające się na ziemianach, tudzież rzeźnicy natarczywie występują przeciw projektowi. Jakoż jeżeli rząd niemiecki słusznie opiekuje się przemysłem i handlem, bo to one mu dostarczają olbrzymich funduszów, jakich rozwój militarny i przyszła flota wymaga, to znowu jeżeli rolnictwo runie, zarazem runie ten żywioł, który jest jedyną stałą państwa i społeczeństwa podwaliną.

Zatarg anglo-niemiecki z powodu Samoy poruszył Niemców w Stanach Zjedn., których jest tam ośm milionów, a więc prawie siódma część ludności, a nawet w Kanadzie. Domagają się tam oni, aby ich zrównano z tamtejszymi Francuzami (którzy pierwsi Kanadę skolonizowali), tj. aby były szkoły także niemieckie, i aby ustawy obok tekstu angielskiego i francuzkiego ogłaszane były także w tekście niemieckim.

Trzej nowi komisarze dla uporządkowania Samoy mieli się wczoraj w Waszyngtonie zejść z ministrem spraw zagr. i z ambasadorem niemieckim, dla ułożenia wzajemnej instrukcyi.

Z Rzymu zapewniają, że rząd włoski obstaje przy nabyciu zatoki Sanmun, i dlatego z trzema okrętami wojennemi, które w trzy tygodnie tam przybędą, wysłano oficerów inżynieryi, którzyby zatokę ufortyfikowali. A dalej zapewniają, że odnośne rokowania z Chinami, popierane przez Anglię i Niemcy, pomyślnie idą.

Korespondent *New York Heralda* z Manilii telegrafuje, że Laguna de Bay (jezioro w tyle Manilii) będzie pozostawione Tagalom aż do pory wiosennej, gdy łodzie kanonierskie będą mogły popłynąć w górę rzeki. Jenerał amerykański Lanson, rozmawiając z korespondentem podnosił trudności wojowania z partyzantami w klimacie podrównikowym i ubolewał, że zajęte już miasta trzeba będzie opuścić, ponieważ musiałby cały swój korpus rozdrobić na załogi.

Tak więc nie wiedzie się Amerykanom Rząd waszyngtoński jest wielce skonsternowany, a pod względem polityki wewnętrznej wiele waży taki fakt, jak ten, że gubernator stanu Minnesota i jeden republikański senator (więc ze stronnictwa rządowego) stanu Dakota Południowa usilnie zażądali, aby pułki ochotników tych prowincyj, odwołano z Filipin, ponieważ wedle ustawy dłużej w służbie trzymać ich nie wolno i żołnierze też sami natarczywie się domagają powrotu do domu.

Choroby Galicyi.

(III.) Środowy numer *Czasu* przynosi trzeci artykuł z seryi „Chorób Galicyi“ w którym czytamy:

Znaną jest bajeczka o owym pasterzu, co tylekroć zwodził ludzi, wołając o ratunek przed wilkiem, porywającym owieczki — aż gdy prawdziwie nadszedł wilk, nikt nie przybył na pomoc, bo pasterzowi już nie wierzono.

Bajka ta znajduje zastosowanie w odwrotnem znaczeniu w owym zwyczaju, który zdaje się przechodzić w tradycyę w chwilach popłochu: ogłaszania pospiesznych i kategorycznych zapewnień, iż alarm jest bezpodstawny, bo wszystko znaleziono w porządku. Jest to niebezpieczny środek uspokajania umysłów — czasem kosztuje zbyt wiele, zwykle podkopuje zaufanie. Baczyć należy, aby na przyszłość, gdy alarm będzie bezpodstawny i wszystko istotnie w porządku, tak nie chciano dać wiary tym zapewnieniom, jak nie wierzono pasterzowi, gdy prawdziwy wilk nadciągnął. Chcąc uśmierzyć umysły i nerwowy nastrój opinii, wstrzymać owe „runy“ u wrót kas publicznych, należy zachować zimną krew i spokój — a nadewszystko prawdę dokładną i całkowitą szczerość.

Po zapewnieniach, rzucanych, przed zbadaniem stanu rzeczy, na wiatr — następuje okres gojenia otwartej rany; lecz znów bez zapuszczenia do głębi sondy, bez wezwania operatora; zaczynać się zwykło od przykładania różnego rodzaju plastrów. Taki system terapii pogorsza stan pacyenta — rana zalepiona rozjadza się tem więcej, a łatwo do niej pod plastrem przyrzucić się może gangrena; gorączka zaś w opinii nietylko nie słabnie, lecz się wzmaga. Nie ma wtedy końca pogłoskom i komentarzom, najbardziej fantastycznym i pesymistycznym, z dodaniem potwarzy i skandalów. Gdy złe samo w sobie jest wielkie, ogół nie ma kryteryum do rozróżnienia smutnej prawdy od dodatków. Gorzej jeszcze, gdy rzekomo dla uspokojenia nerwów opinii drażni się ją narkotykami, jak owe zwoływanie zgromadzeń w ratuszu, dla wypowiedzenia szeregu mów z pochwałami dotychczasowego kierunku zagrożonej instytucyi i wotowaniem wyrażeń czci i wdzięczności dla sprawców katastrofy, lub znów pisanie artykułów panegirycznych w chwilach krytycznych.

Nie chodzi o to, aby kogokolwiek potępiać przed zbadaniem sprawy — lecz o to, aby stan rzeczy wykazać prawdziwie a nadużycie napiętnować.

Rzadką bywa premedytacya w upadkach tego rodzaju — jeden błędny rachunek i fałszywy krok wiedzie na zgubną pochyłość. — O pobudkach, o przebytych walkach wewnętrznych sądzi jeden Bóg. Sprawiedliwość ludzka według etyki chrześcijańskiej sądzić winna przedmiotowy fakt i czyn, nie podmiotowość człowieka. U nas miarą popularności, sympatyi, osobistych stosunków i względów ocenia się całą sprawę; a gdy wina zbyt jawna nie dopuszcza okoliczności łagodzących — wtedy przyzywa się lekarzy psychiatrów.

Z książką Lombrosa w ręku dojdziemy łatwo do zniesienia różnicy między złem a dobrem, cnotą a występkiem — zwłaszcza do negacyi wolnej woli i odpowiedzialności moralnej. Wszak wynaleziono już choroby umysłu i woli na wszystkie siedm grzechów głównych; zwłaszcza zaś znana choroba kleptomanii musi mieć wiele odmian, gdy dotyka sfery giełdowo-bankowej, a jej przedmiotem nie kawałek chleba, lecz obroty milionów. W tej kolei pojęć niebawem tylko cnota i uczciwość stanie się karygodną. Wszak według etyki materyalistów cnota gwałci popędy natury, stawia zapory i nakłada im pęta przedawnionej moralności; ludzie zaś uczciwi i cnotliwi nie mają żadnej choroby psychicznej na swą obronę i na swe usprawiedliwienie

Zanim do tego przyjdzie, że winnych odsyłać będziemy do szpitala a niewinnych przed kratki sądowe — zdarza się już niekiedy, że ci, co mają czyste ręce, rumienić się muszą, gdy drudzy wysoko podnoszą czoła, otoczeni pewną aureolą popularności. Dość przypomnieć śmiałe mowy Katonów lewicy i wyzywającą postawę filarów stronnictwa Kasy oszczędności na ostatnim sejmie, artykuły organu tego stronnictwa, który nie zmienił ani firmy, ani kierownika, ani domu nabytego z *conto corrente* wierzycieli Kasy oszczędności, a coraz namiętniej piętnował większość sejmową i miotał pociski to na społeczeństwo, to na rząd.

Lecz dość już tego. Spodziewać się należy, że już zamknięta ta puszka Pandory, z której tyle wydobyło się naraz smutnych objawów i katastrof. Społeczeństwo jest solidarne moralnie i materyalnie. Sejm stwierdził zasadę solidarności uchwałą gwarancyi, a prawica nie cofnęła się przed akcyą ratunkową wobec grzechów lewicy. W innym wypadku złożono dowody odpowiedzialności prywatnej. Ufajmy, że przez te dwa fakta samopomocy zażegnaną została klęska dalszych przesileń kredytu publicznego, która przez sieć związkową zakładów kredytowych zagrażała wszystkim warstwom społecznym; ufajmy, że rozbrojoną zostanie zmowa obcego kredytu wobec Galicyi. — Straty poniesione, bardzo dotkliwe, osłabią siłę pieniężną ubogiego kraju i stanowią doniosły ubytek bogactwa narodowego, który długo odczuwać się będzie.

Wdrożona sanacya dwóch instytucyj wywoła może pożądany zwrot w całem naszem finansowem gospodarstwie Dziwny bowiem odkrył się fenomen ekonomiczny: wielka obfitość małych i większych kapitałów, skumulowanych w kilku zakładach, obok ogólnych skarg na brak kapitałów, zwróconych do produkcyi na wszystkich jej polach. Ktoś powiedział: Galicya za mało produkuje a za wiele spekuluje, autor zaś książki „O nędzy galicyjskiej“, w innej swej rozprawie, obok wielu paradoksów, powiedział tę prawdę: że „Galicya stoi pod względem konsumcyi na najwyższym szczeblu rozwoju, natomiast pod względem produkcyi na stopniu pierwotnym barbarzyństwa.“

Aby obniżyć ów najwyższy szczebel konsumcyi, potrzeba reformy obyczajowej; aby podnieść stopień produkcyi, trzeba pracy z pewnym planem i systemem. Specyalizować tych podwójnych dezyderatów niepodobna — ileż pola leży u nas odłogiem, ileż jeszcze pierwotnych bogactw nie wyzyskanych ściąga obce kapitały, ileż sił marnieje?

W tej chwili właśnie podnosi się może przesadny okrzyk protestu przeciwko wzmagającej się emigracyi robotniczej. Czegóż ona jest znakiem, jeżeli nie tego zastoju w produkcyi krajowej, która stwarzać winna nowe wartości i nowe otwierać zakresy pracy. Dowodzić tego zbyteczna. Jedyny na większe rozmiary przemysł naftowy—mocno skompromitowany upadkiem najruchliwszych spółek, odrażającymi przykładami bankructwa tych, co doszli do świetnych rezultatów na tem polu — przedstawia jeszcze dość zachęcających precedensów, abyśmy mieli te źródła bogactwa całkowicie odstępować na rzecz zagranicznych eksploatatorów. Lecz przemysł naftowy nęci dziś mniej, gdy wyszedł z okresu loteryi, na której można wygrać miliony, lub wszystko stracić. Dziś on już nie dopuszcza małych stawek na wielką wygraną, ale za to racyonalnie prowadzony i oparty na zbiorowych siłach, mniejsze, lecz pewniejsze zapewnia korzyści — wymaga atoli, jak wszystko, systemu, rachunku i fachowości.

Może mniej surowo sądzonoby ten popęd, dany przed laty kilkunastu do nabywania większych kompleksów dóbr, zwłaszcza leśnych, gdyby zważano, jak wiele, dzięki temu popędowi, wstrzymało się wyprzedaży ziemi polskiej w obce ręce. Potępienia godną nie jest sama dążność nabywania dóbr, ale raczej dewastacya, która często po spekula-

---

13

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

Pani Sauvigny miała zamiar nabyć tę willę w celu urządzenia w niej filii zakładu doktora Oserela, nie mogącego już pomieścić coraz liczniej napływających chorych. Prosiła więc swego notaryusza, by porozumiał się z panią Vanesse, ale wymagania jej były tak wielkie, że umowa nie doszła do skutku.

Pani Sauvigny nie byłaby córką swego ojca, gdyby zgodziła się na warunki tak ciężkie. Więc powiedziała sobie: „Poczekajmy! nie udało się dziś, uda się jutro“.

Pani Vanesse, utraciwszy nadzieję wynajęcia w tym roku willi, którą należało tylko trochę podreparować, aby stała się bardzo wygodną, postanowiła sama osiąść w niej na kilka miesięcy.

Zjechała w pierwszych dniach sierpnia, w towarzystwie swej córki, liczącej dwadzieścia dwa lata życia, a w tydzień później przybył mężczyzna z piękną brodą i bardzo przystojny.

Nieświadomi i prostaczkowie wzięli go naprzód za pana Vanesse, lecz osoby lepiej poinformowane objaśniły ich, że marnotrawca ten wyjechał do Brazylii w zamiarze dorobienia się majątku.

Od tego czasu mieszkająca w „Mon Refuge“ trójka stała się przedmiotem ciekawości powszechnej i nieskończonych rozmów.

Willa miała pozór tajemniczy, bo chociaż stała prawie przy drodze, gęsta ściana wysokich krzewów i wielkich drzew zabezpieczała ją od oczu ciekawych. Nie przyjmowano w niej nikogo, z wyjątkiem dostawców produktów żywności, a służące — gderliwa kucharka i uchodząca za bardzo sprytną pokojowa — miały surowy rozkaz niewdawania się w żadne rozmowy z osobami obcemi.

Ale dostawcy posiadają sztukę wydobywania słów nawet ze ścian. Więc i w tym wypadku rzeźnik i sklepikarz udzielili niejakich objaśnień.

I tak — dowiedziano się od nich, że gospodarstwo było prowadzone dziwnie, że pani Vanesse łączyła w sobie rozrzutność ze sknerstwem, że niekiedy wyrzucała do śmietnika pieczyste prawie nietknięte, a na drugi dzień targowała się o pół grosza; że owym pięknym mężczyzną o wspaniałej brodzie czarnej był cudzoziemiec, podobno Szwed i nazywał się hrabia Krassing; że bardzo dbał o jedzenie i sam dysponował obiady. I znacząco patrząc sklepikarz i rzeźnik dodawali, iż myliłby się, ktoby sądził, że jest on narzeczonym panny Jakóbiny, gdyż zajmuje się więcej jej matką.

Zazwyczaj willa przez cały poranek wydawała się pustą, dopiero po południu zaczynała ożywiać się; mieszkańcy wychodzili na spacer, lub siedząc na osłach, gęsiego wyjeżdżali do lasu.

Jeżeli wieczorem okna były otwarte, przechodnie słyszeli monotonny, gruby głos i domyślali się, że to cudzoziemiec czyta książkę paniom. Od czasu do czasu inny głos, czysty i dźwięczny jak kryształ, zanucił piosenkę, której jednak nie kończył nigdy.

Pewnej nocy jakiś parobek, zabawiwszy za długo w karczmie, późno wracał do domu, gdy nagle zatrzymał się przed willą i zawołał:

— Co tam się dzieje! Biją się, czy co u dyabła!...

Widoczno kłócono się i z każdą chwilą gwar wzrastał, gdy nagle rozległ się śmiech donośny, przeciągły, konwulsyjny — i willę zaległa cisza.

Bywają śmiechy, na które nie ma odpowiedzi...

Parobek opowiadał o tem jak o rzeczy nadzwyczajnej i tak dziwnej, że następnego wieczora kilku chłopaków ciekawych podkradło się pod willę Mon Refuge, w nadziei usłyszenia tej nadzwyczajnej sceny. Ale zaledwie podeszli do bramy, natknęli się na hrabiego Krassinga, który w sposób niezbyt uprzejmy wyraził ochotę wyciągnięcia im nieco uszu, więc wystraszeni chłopcy umknęli co żywo.

Pewnego razu zdarzył się pani Sauvigny interes w sąsiedztwie Mon Refuge, a że lubiła chodzić, więc gdy było niedaleko — udawała się pieszo.

Gdy mijała bramę, spotkała się z panną Jabóbiną Vanesse, która ubrana w bluzę szarą, z siatką z gazy zielonej i puszką blaszaną w ręku udawała się na połów motyli.

Nie włożyła jeszcze rękawiczek, które trzymała w ręce; jedną z nich upuściła na ziemię.

Pani Sauvigny podniosła ją i wręczyła jej.

Dziewczyna podziękowała grzecznie i poszła swoją drogą.

Spotkanie ich trwało może dziesięć sekund, lecz czas ten wystarczył pani Sauvigny do zauważenia, że panna Vanesse była szczupłą, wysmukłą, policzki miała okrągłe, dołek w podbródku, nos prosty pięknie wykrojony, cerę świeżą, czoło nieco niskie jak u posągu starożytnego, miękkie blond włosy splecione w warkocze spływające niżej pasa, brwi i rzęsy nieco ciemniejsze, oczy niebieskie, łagodne i wyraz twarzy sympatyczny.

Odwróciła się, aby jeszcze raz spojrzeć na nią i spostrzegła pannę Vanessę krokiem lekkim wchodzącą na stromy pagórek, położony u brzegu lasu.

Patrząc na jej zgrabną postać, lekki chód i stopy ledwie dotykające ziemi, można było sądzić, że Dyana znużona zabijaniem jeleni, lecz zawsze chciwa łupu, pośpiesza na połów tych istot skrzydlatych, których jednodniowe życie upływa na wysysaniu nektaru z kwiatów.

Jednocześnie pani Sauvigny przypomniała sobie, że nazwę vanesse nosi pewien rodzaj motyli, odznaczający się wielką żywością barw i wyobraziła sobie, że panna Jakóbina dlatego lubi motyle, iż sądzi, że należy do ich rodziny.

(C. d. n.)

cyi następuje. Całe zaś pole eksploatacyi leśnej pozostaje oddawna monopolem firm wiedeńskich i wrocławskich, które z Galicyi milionowe czerpią zarobki, bo dotąd w tym kierunku finansowe sfery galicyjskie nic nie przedsięwzięły, a instytucye kredytu hipotecznego nie uwzględniają wcale wartości leśnej, często o wiele realniejszej i wyższej od wartości rolnej.

Przemysł fabryczny, jak i przemysł rękodzielniczy spoczywa w śnie głębokim nietylko skutkiem złych warunków eksportu i granic cłowych (wszak Galicya sama dla siebie wystarczającym byćby mogła odbiorcą) nietylko skutkiem braku fachowości, lecz głównie dla niedostatków w dwóch kierunkach: dobrze zorganizowanego handlu i ułatwionego kredytu.

Również rolnictwo, aby pokrywać ciężary z dawnych czasów, musi zdwoić swoją produkcyę ekstenzywnością postępu i koniecznością inwestycyi. Inaczej kryzys agrarna zagraża większym, jak i mniejszym gospodarstwom rolnym.

Cały świat postępuje ekonomicznie naprzód z szalonym pędem. Kto się zatrzymuje, ten ostatecznie pokonanym zostanie. Lecz aby nasze spóźnienia ekonomicznie wyrównać, a świeże klęski nagrodzić — potrzeba nowych dźwigni, impulsu i pewnego systemu.

Ostatnie smutne wypadki, jeśli mają być otrzeźwieniem skutecznem z lekkomyślności — to gorszeby jeszcze wywołały następstwa, gdyby spowodowały reakcyę ekonomiczną, gdyby stłumiły do reszty zaufanie we własne siły, podkopały mały zasób ducha inicyatywy i przecięły usiłowania dźwignienia się z upadku i koniecznego postępu.

Galicya w okresie ostatnich lat trzydziestu kilku dokonała wiele na polu politycznem i na polu kulturnem. Pokolenia, które w tych czasach dojrzewały, miały przed sobą wytknięty ten kierunek, aby obcą zastąpić biurokracyę i umożliwić rząd kraju przez własne siły. Ten cel spełniony został — ale dał pewną jednostronność młodzieży, szukającej tylko zawodów biurowych. Inna jej część zwracała się w dziedzinę nauki, sztuki — a obok tych dążeń idealnych wytworzył się silny popęd do dyletantyzmu. Równocześnie za kordonem, gdy droga urzędnicza dla Polaków zamknięta, a praca naukowo-literacka znacznie utrudniona — zwróciły się młode pokolenia do zawodów przemysłowych i technicznych, do pracy produkcyjnej, która nadaje większą jędrność i samodzielność. Czas już wielki, aby i w Galicyi te zaniedbane kierunki odciągnęły część młodzieży od jednostronności biurokratyczno-profesorskiej, od urzędów do fabryk, od pracowni artystycznych i redakcyj dziennikarskich do warsztatów i sklepów. W ten tylko sposób może kraj nasz odzyskać w przyszłości zagrożoną równowagę.

Lecz nie wystarcza tylko obudzenie tego popędu — trzeba przedewszystkiem reakcyi moralnej i reformy obyczajowej. Zwalczenie zbytku i życia nad stan we wszystkich warstwach społecznych, od góry do dołu, to pierwszy tej reformy początek. Reformy takie idą modą, gdy przykład i popęd rozszerza się od jednych do drugich. Drugim warunkiem naprawy jest kontrola moralna, kontrola życia, na którą tak mało zwracano uwagi we wszystkich instytucyach publicznych, a zwłaszcza finansowych. Od śniadań w knajpach, tak ulubionych w sferach średnich, miejskich i urzędniczych — aż do tych blichtrów i szyków galicyjskiego mieszczaństwa i szlachty — od karciarstwa do gry giełdowej, od niepomiernego popędu do zabaw, aż do podróżny na błękitne wybrzeże — wszystko to, co życie pracy i życie rodzinne podkopuje, stało się źródłem faktów defraudacyj, prywatnych bankructw, licznych samobójstw i wielkich wstrząśnień instytucyj finansowych Z tem wszystkiem rozbrat konieczny, jeśli rozpoczynająca się korupcya niema ogarnąć całego organizmu. Zwrot od polityki do pracy wewnętrznej — wyzwolenie sfery ekonomicznej i finansowej od wpływów i tendencyj stronnictw, zarówno liberalnych, jak konserwatywno-oportunistycznych — to trzeci konieczny warunek moralnej sanacyi.

Polityka zbyt wiele miejsca w naszem życiu zajmuje, wszystko jej służy, wszystko przed nią ustępuje — ona daje powód do niebezpiecznych kompromisów i tolerancyj i do gorszych jeszcze związków solidarności i wzajemności w tendencyach koteryi i stronnictw. Znane jest słowo męża stanu: dajcie mi dobre finanse, a stworzę wam dobrą politykę. Jeśli to nie jest parodoksem — lękaćby się należało, aby kraj, ekonomicznie zachwiany, finansowo skompromitowany, nie był wskutek tego narażony na ciężkie polityczne klęski i utratę swej powagi i wpływu.

Sprawy społeczne od dobrego gospodarstwa tem bardziej zawisły.

W dalszych listach przejdziemy do tych oznak rozkładu, które porządkowi społecznemu w naszym kraju tak silnie zagrażają. Dziś zaznaczamy, że dwa są tylko środki, uśmierzające tę burzę wewnętrzną — jeden duchowy, płynący z prawd moralnych i zasad religijnych; drugi materyalny, gdy wolni od zarzutów staną możemy przed ludem, niosąc pomoc i ulgę w jego doli nie ofiarą i jałmużną. ale dobrem i zdrowem gospodarstwem narodowem.

Listy z kraju.

Mielec, 18 kwietnia.

(Dwie uroczystości. — Uchwała ludu).

Dnia 15 b. m. obchodziliśmy w powiecie mieleckim dwie uroczystości: otwarcie powiatowej kasy oszczędności i wręczenie orderów panom: Stefanowi Sękowskiemu marszałkowi, Hipolitowi Szaneckiemu sekretarzowi i Metodemu Dziadykowi lustratorowi Rady powiatowej. Po uroczystem nabożeństwie zebrali się wszyscy w sali Rady powiatowej, gdzie pan starosta Chrząszczewski w pięknem przemówieniu podniósł zasługi marszałka pana Sękowskiego, jego poświęcenie, jego niewymowną pracę dla powiatu, która nie mogła ujść bez uznania i wyjednała mu tak wysokie odznaczenie cesarskie, a wręczając mu order, przemówił mniej więcej w te słowa: „przyjm czcigodny marszałku to wysokie odznaczenie cesarskie, niech ono ci będzie nagrodą za pracę i trudy dotąd poniesione, a zachętą do dalszej pracy tak wydatnej dla ziemi mieleckiej“. P. marszałek wzruszony przemówieniem p. starosty, dziękował za słowa pochlebne zwrócone do niego i oświadczył, że zasługa z tego, co robi nie jest jego samego, ale całej Rady powiatowej, na którą także spada część jego odznaczenia; następnie zwrócił się do wójtów, prosząc o dalszą pomoc w pracy i zaufanie, bo tylko na tej drodze możemy się spodziewać pomyślności w powiecie, poczem wzniesiono okrzyk na cześć cesarza.

Następnie pan Stefan Sękowski, prezes Rady powiatowej wypowiedział dłuższe przemówienie, zakończone ogłoszeniem uroczystego otwarcia powiatowej kasy oszczędności, a p. starosta oświadczył, że sam będzie pełnił obowiązki komisarza rządowego i pilną zwracał uwagę, aby żadne nadużycia nastąpić nie mogły. P. Lis imieniem włościan dziękował prezesowi za starania około zaprowadzenia kasy, zaznaczając przytem, że ona uwolni wieln włościan z rąk lichwiarzy i na tem zakończono otwarcie powiatowej kasy oszczędności.

Następnie p. marszałek zaprosił wszystkich członków Rady powiatowej i wójtów na skromne śniadanie które się odbyło w sali stow. „Ojczyzny“. Podczas śniadania pierwszy p. marszałek Sękowski przemówił, a dziękując wójtom za liczny udział wzniósł toast na pomyślny rozwój powiatu. Po nim zabrał głos p. starosta, który zaznaczył że największą zasługą marszałka dla powiatu było staranie się o otwarcie gimnazyum w Mielcu, przyczem nadmienił, że obok marszałka bardzo wielkie zasługi położył około tej sprawy p. hr. Rey z Przecławia. Włościanin Lis wójt z Woli pławskiej dziękował obydwom tym panom za pracę około starania się o gimnazyum i zaznaczył, że włościanie przychodzą do przekonania, że duchowieństwo i szlachta nie są im nieprzychylnymi, jak im to głoszą agitatorzy i zapewniał imieniem wszystkich włościan, że wkrótce wszystko się zmieni, że zniknie ziarno nienawiści, zasiane ręką ludzi przewrotnych w ich serca, że wszyscy pójdą ręka w rękę i że wszyscy wspólnie w miłości i zgodzie pracować będą.

Z kolei przemówił hr. Rey, bardzo pięknie, wykazując jasno, iż ze strony szlachty włościanie zawsze tylko poparcia doznają, przytaczając liczne przykłady zwłaszcza z pow. mieleckiego. Dalej zwrócił uwagę hr. Rey, jak wielkie odniósłby kraj korzyści, gdyby posłowie włościańscy połączyli się z kołem polskiem w Wiedniu, a przemawiał tak jasno, przekonywująco i serdecznie, że zgromadzeni, często przerywali mu głośnem potakiwaniem. W końcu wyraził hr. Rey prośbę do wszystkich obecnych włościan, aby nakłonili mieleckiego posła Krempę i od niego zażądali, iżby wstąpił wraz z Bojką do Koła polskiego, bo oni sami przyznawali mu, że bez poparcia reszty Polaków nic dobrego dla ludu w Radzie państwa zrobić nie mogą, a mierzi ich okrutnie i boli, że siedzą dotąd pomiędzy Niemcami wrogami naszego narodu.

Zgromadzeni licznemi oklaskami przyjęli mowę i zakończenie hr. Reya a Stanisław Lis, wójt z Woli pławskiej powstawszy zaraz w bardzo pięknej i przekonywującej przemowie postawił wniosek, aby zgromadzeni z całego powiatu wójtowie, zawotowali, że wzywają swojego posła Krempę, aby wstąpił do Koła polskiego.

Wniosek ten przez podniesienie rąk zawotowali wszyscy obecni wyjąwszy jednego włościanina, który ręki nie podniósł. Tak tedy w naszym powiecie oświadczył się lud niemal jednomyślnie, za solidarnością swojego posła z Kołem polskiem w Wiedniu. *X. P.*

Manja powieściowa.

Popęd do czytania w ostatnich czasach u nas wzrósł bardzo: więcej drukuje się książek, więcej wydaje się pism i te rozchodzą się w większej liczbie egzemplarzy. Słowem, gdy chodzi o ilość, dzieje się lepiej niż dawniej.

Natomiast z jakością jest o wiele gorzej. Szerszy ogół prawie że nie rozumie czytania innej książki jak powieść. A przytem, co najgorsza, z powieści największem niemal powodzeniem w sferach mniej wykształconych cieszą się skandaliczne romanse w rodzaju „Tajemnic Paryża“, „Dreyfussa“ itd.

Czytanie wyłącznie powieści, rozwija nadmiernie wyobraźnię, mąci pojęcia o życiu, uczy wiary w nadzwyczajne wypadki, jakie w rzeczywistości nie zachodzą nigdy. Powieść nie jest dla umysłu strawą, raczejby ją porównać do napoju, który fantazyę podnieca, ale też nadmiernie przyjęty, głowę zamracza, a nawet przytomności pozbawia. Powieść też jak napój gorący pociąga i stać się może namiętnością.

Kto umysł swój wykarmić i rozwinąć pragnie, musi czytywać książki inne, musi zaglądać do ekonomii i do historyi i do nauk przyrodniczych.

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, nikt zaprzeczyć temu nie zechce, iż rozpanoszenie się wśród nas powieści, wyparcie przez nią innych działów literatury już nam przyniosło szkody i nadal przynosić będzie, jeśli naturalnie nie nastąpi jaka zmiana na lepsze. Nie czytając książek, a w gazetach szukając przedewszystkiem bajek, anegdot, wypadków itd., nie możemy nabrać dokładnych pojęć o tem, co się dzieje na świecie, co ludzki umysł zdobywa, co człowieka uczy doświadczenie własne i innych narodów.

Żyjemy niedokładnemi wiadomościami, któreśmy ze szkół wynieśli, a które starzeją i wietrzeją i paczą. Zachowując pozory oświaty, zapadamy w ciemność, t. j. stajemy się i słabsi i gorsi.

Bo światło narodom tak jest potrzebne, jak człowiekowi słońce.

Wielką prawdę ogłosił, kto pierwszy powiedział: wiedza to potęga. Wiedzą człowiek naturę ujarzmił, jedynie wiedza mówi mu, co pożyteczne a co złe, co czynić a czego się wystrzegać należy.

Nie ma między ludźmi takiego, któremu wiedza nie byłaby potrzebna do szczęśliwszego życia, do większego zarobku, do przyjemności większej.

Świat cały już to zrozumiał. Dlatego w dużych i małych krajach, w miastach i miasteczkach powstają „uniwersytety ludowe“ i garną się do nich ludzie biedni, rzemieślnicy, wyrobnicy, służące, aby zdobyć skarb wiedzy, aby więcej wiedzieć, więcej rozumieć. A inni miłujący swoich bliźnich i o dobro społeczności swojej gorliwi, nie żałują czasu i pracy, uczą każdego, kto tylko uczyć się chce, aby światła było w kraju więcej.

U nas inteligentni ludzie czytają tylko powieści, na nie jedne pieniędzy nie żałują, je tylko zrozumieć mogą.

Natomiast obojętnie traktowane są książki naukowe. Poprostu jałowieje literatura, kaleczeje, wskutek nadmiernego rozwoju jednej części a zaniku innych.

Język naukowy się nie wyrabia. W czasach ostatnich sporo się mówiło o zanieczyszczaniu języka. Cóż z tego, że my sztucznie wymyślimy sobie nazwy rzeczy czy pojęć. One nie wrosną w grunt nasz, nie przyjmą się i zanikną, jeśli nie będą w użyciu ciągłem, jeśli literatura ich nie pochwyci. Wtedy nic nie pomogą żale, cudzoziemczyzna weźmie górę. To i konieczne i naturalne. Po co język naukowy narodowi, który się nie interesuje nauką, nie potrzebuje literatury naukowej.

Złe nie zniknie, dopóki panowanie powieści nie zostanie złamane, a przynajmniej nadłamane, dopóki ogół będzie utożsamiać nazwę „powieści“ z nazwą „książki do czytania“.

Wiemy dobrze, jaką siłę czarodziejską posiada u nas obietnica udarowania ludzi powieścią. Jedni przez drugich pędzą po ten dar, nie pytając, jakie to będą książki, czy odpowiednie, czy pożyteczne? Na czytanie innych książek nie ma już czasu, a na kupienie pieniędzy.

Co na tę manię powieściową począć? Trudno coś wymyśleć. Takie choroby wymagają długiego leczenia. Możeby powstało stowarzyszenie, mające na celu rozwój literatury i czytelnictwa naukowego? Środkami działania byłoby zakładanie czytelni odpowiednich, wydawanie tanich a zajmujących pism i książek. Może to środek nie możliwy do urzeczywistnienia, może nie skuteczny. Trzeba w takim razie wymyśleć inny, ale coś zrobić trzeba.

KRONIKA.

Lwów dnia 19 Kwietnia.

Zapiski osobiste. Były minister skarbu dr. Biliński powrócił z Cieplic do Wiednia.

Z uniwersytetu lwowskiego. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, mocą której dr. Maryan Smoluchowski Smolan uzyskał na uniwersytecie wiedeńskim *veniam legendi* z fizyki i przeznaczył go dla wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim.

P. Adolf Schütz wybrany został przez radę nadzorczą gal. Banku kredytowego dyrektorem tejże instytucyi w miejsce śp. Krzyżanowskiego i jako taki został przez sąd handlowy w rejestrze handlowym zapisany. Jakkolwiek funkcya dyrektorska p. Schütza odnosi się w chwili obecnej przedewszystkiem do przeprowadzenia układu z krakowskim Bankiem dla handlu i przemysłu o objęcie agend gal. Banku kredytowego, to jednak z powodu, iż p. Schütz wskazywany jest jako osobistość, która i w tej nowej instytucyi odegra wybitniejszą rolę, warto bodaj pobieżnie z nim zapoznać szerszy ogół.

P. Schütz liczy lat około 47, pochodzi ze szlacheckiej rodziny saskiej przybyłej do Polski za czasów saskich, przebywał na uniwersytecie berlińskim, podróżował za granicą i gospodarował w proszowskiem a czas jakiś także w Galicyi, w pow. chrzanowskim, gdzie miał majątek Płoki. Ojciec dyrektora Schütza jest znany w całem Królestwie jako znakomity rolnik, który wychował młodszą generacyę ziemiańską, w obszernym majątku jego bowiem odbyło praktykę gospodarczą kilkudziesięciu synów ziemiańskich. P. dyrektor Schütz chociaż przeważnie poświęcał się wspólnie z ojcem zarządowi majątków, to jednak od lat szeregu oddaje się z zamiłowaniem zawodowi finansowemu, w którym nabrał dzięki szczególnym w tym kierunku zdolnościom i wysokiej inteligencyi, niemałej wprawy.

W kołach finansowych jest od dawna znany i ceniony a liczne jego artykuły finansowe, pomieszczane sporadycznie w *Czasie* i *Gazecie Narodowej* zjednały mu niemałe uznanie w sferach kompetentnych. P. Schütz ożeniony jest z siostrą posła dr. Henryka Wielowieyskiego.

Slub lekarza dr. Waleryana Serbeńskiego, cenionego w naszem mieście internisty, z panną Zuzanną Rosnerówną, córką dr. Ignacego Rosnera, odbył się wczoraj wieczorem w kościele św. Maryi Magdaleny.

Dr. Seweryn Kniaziołucki został zamianowany, jak telegrafowano nam z Wiednia, rzeczywistym szefem sekcyjnym oddziału prezydyalnego w ministerstwie skarbu. Nominacya ta przyjętą zostanie przez wszystkich ze szczerą radością, gdyż dr. Kniaziołucki odznaczał się zawsze wielkiem przywiązaniem do kraju i poczuciem obowiązków dla niego i zarówno w swoim czasie w jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, jak też następnie w ministerstwie skarbu, dokąd przeniesiony został z chwilą objęcia przez dra Bilińskiego teki finansów, starał się, o ile tylko było w jego możności, życzeniom i potrzebom kraju zadość uczynić. Wśród urzędników we Wiedniu cieszy się dr. Kniaziołucki niezwykłą popularnością, umiał sobie bowiem postępowaniem koleżeńskiem i prawością charakteru zjednać ogólną sympatyę.

Z nożem w ręku rzucił się we wtorek około godziny 8 wieczorem we Lwowie na ul. K. Boczkowskiego na 19-letniego czeladnika rzeźbiarskiego Józefa Kuczerę niejaki Małobęcki, raniąc go ciężko w lewą pachwinę. Kuczera mianowicie stanął w obronie swego brata, którego bił Małobęcki. Józefa Kuczerę odwieziono do szpitala powszechnego.

Usiłowała się otruć we wtorek wieczorem we Lwowie wywarem zapałek fosforowych 24-letnia robotnica Julia Kowalska. Stacya ratunkowa odstawiła ją do szpitala powszechnego.

Suma zdefraudowanych przez adw. Krattera depozytów, zdaniem substytuta tegoż adw. dr. Plodera, nie przewyższa kwoty 45 tysięcy.

Aresztowania w Warszawie. Warszawski korespondent *Kuryera poznańskiego* donosi, iż z piątku na sobotę aresztowano w Warszawie pp. Nowodworskiego i Libickiego, redaktorów *Kuryera Warszawskiego* i *Kuryera codziennego*. P. Libickiego, będącego urzędnikiem państwowym (radcą prokuratoryi) wypuszczono tymczasem na wolność po odebraniu od niego słowa honoru, że stawi się na wezwanie sądu. Przyczyny aresztowania nie wyjawiono mu. Pana Nowodworskiego zawieziono podobno do cytadeli. Aresztowanie poprzedziła rewizya. Rewizyę przeprowadzano w mieszkaniu prywatnem p. Nowodworskiego od godz 2 do 6 rano, a następnie od 6 do 9 rano w redakcyi *Kuryera Warszawskiego*, w której przeszukiwano jednak tylko gabinet redaktora. U p. Lipickiego przeprowadzono rewizyę wyłącznie w mieszkaniu prywatnem. Trudno, rzecz jasna, stwierdzić na razie, czy i jaki wynik wydała rewizya.

Co skłonić mogło władze do tak niezwykłego kroku, jak aresztowania redaktorów dwóch najpoczytniejszych pism tutejszych i do tego ludzi, odznaczających się umiarkowanemi przekonaniami? Gubimy się w domysłach. Nie warto powtarzać pogłosek i plotek, krążących z tego powodu po mieście, zaznaczyć tylko należy, że najuporczywiej utrzymuje się pogłosku, jakoby aresztowanie to nastąpiło na skutek denuncyacyi, a pozostawało w związku z ostatniemi zaburzeniami studenckiemi. Mało wreszcie prawdopodobną jest wersya, jakoby aresztowanie nastąpiło bez wiedzy generał-gubernatora. Trudno przypuszczać, aby podrzędniejsze organa władzy zdobyły się na krok bądź co bądź tak sensacyjny i w danym razie ryzykowny, jak aresztowanie dwóch redaktorów, nie zawiadomiwszy poprzednio głównego przedstawiciela władzy.

„W ostatniej chwili — pisze korespondent — dowiaduję się, że p. Nowodworskiego wypuszczono na wolność za kaucyą, ale wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia“. *Kuryera Warszawskiego* z poniedziałku 17 b. m., który już nadszedł do Lwowa podpisał nie p. Nowodworski, lecz „za redaktora Antoni Pietkiewicz“.

Ruch katolicki donosi, że równocześnie przeprowadzono też rewizyę u sędziwego historyka Tadeusza Korzona, nie mającą jednak żadnych dalszych następstw. O powodach rewizyj krążą najrozmaitsze wieści, jasną jest jednak rzeczą, że obaj redaktorowie padli ofiarą jakiejś denuncyacyi. Podobno rozkaz dokonania rewizyi nie wyszedł od władz warszawskich lecz z Petersburga.

Pogłoska o odwołaniu z Warszawy dotychczasowego prezesa cenzury Jankulii stała się już faktem spełnionym, ogłoszonym urzędownie. P. Jankulio zasiadać będzie odtąd w radzie głównej zarządu prasy w Petersburgu. Obowiązki prezesa spełnia zastępczo cenzor warszawski Emauskij.

Dalej *Dziennik Poznański* z 19 bm. donosi — jak telegrafują — że oprócz redaktora *Kuryera Warszawskiego* Nowodworskiego i redaktora *Kuryera Codziennego* Libickiego, aresztowano także profesora Korzona, znanego historyka.

Napaść „Nowej Pressy“. *N. fr. Presse* z powodu sprawy starosty Haleckiego z Nadwórny (znanej czytelnikom *Gazety* z onegdajszej notatki, zatytułowanej „Starosta i cyrulik“) namiętnie i z żydowską bezczelnością napadła w artykule wstępnym na ogół urzędników politycznych galicyjskich. Urzędnicy polityczni — powiada ten zacny organ sprzymierzeńców *Słowa Polskiego* — sa tylko z tytułu austryackimi, w rzeczy zaś samej są to narodowcy polscy. Całą administracyę Galicyi wzięli Polacy w swoje ręce i doprowadzają kraj do ruiny moralnej i materyalnej Jeżeli rząd centralny będzie dalej tolerował tę polskość galicyjskiej administracyi, to takim sprawom, jak nadworzeńska nie będzie końca.

Jak żydzi kłamią. Wczoraj podaliśmy w części politycznej opis niedzielnej uroczystości papieskiej w kościele św. Piotra, pochodzący ze źródła dla liberałów przecie niepodejrzanego, bo od ultramasona i Prusaka. Całkiem wręcz przeciwny opis podaje telegram *Nowej Pressy*, pochodzący juścić od żydka. Według niego nagle entuzyazm zastygł na wszystkich ustach, gdy obaczono papieża. „To zaiste widmo ducha w postaci człowieka. Triregnum (!! zapewne tyara) ocienia twarz drobną białą, z której oczy niesamowicie głosko wybłyskują. Ręce starca drżą, a po ustach błąka się blady uśmiech cierpienia. Lewa ręka przesyła żałośne powitania, podczas gdy prawica drżąc słabo robi znaki błogosławienia.. Msza się poczyna, papież słucha jej ze złożonemi rękami; dwakroć podnosi się i podpierany przez dwóch pomocników, postępuje, chwiejąc się ku klęcznikowi... Starzec założywszy okulary poczyna odczytywać wielkie błogosławieństwo. Głos jego, niegdyś tak pewny i dźwięczny, dziś zaledwo słychać... Trzymając się kurczowo lewą ręką lektyki powstaje do połowy szepce, padając znowu i siedząc, kończy błogosławieństwo.“

Co dalej donosi ten żydek — jeżeli całego telegramu w redakcyi *Nowej Pressy* nie sfabrykowano — a są to rzeczy bezecne a widocznie już zełgane, pomijamy.

Wspomniany rzymski korespondent *Berl. Tageblattu* donosi z poniedziałku: „Z otoczenia papieża otrzymuję wiadomość, jak on spędził czas po wczorajszej uroczystości. Więc wróciwszy do swoich apartamentów położył się papież do łóżka, ponieważ lekarze mu 5 do 6 godzin odpoczywać radzili. Przymknięto okiennice i pozostawiono papieża samego. Ale już w półtory godziny papież wstał, ubrał się bez niczyjej pomocy i chodził po swoich pokojach. Z wielkiem uradowaniem wspominał o wczorajszych wypadkach i raz po raz powiadał: „Jak to przecie ci Rzymianie Nas miłują, jak bardzo są do Nas przywiązani!“ A zwłaszcza cieszyła go obecność tylu cudzoziemców i powiadał, że go owacye wielce uradowały.

„Wieczorem spożył papież czarkę rosołu z dwoma żółtkami. Dzisiaj wstał już o godzinie 6 rano, odprawił mszę św. w swojej prywatnej kaplicy, poczem wielu osobom dawał audyencye, między temi księstwu Radziwiłłom. Papież jest w tak wybornym humorze jak rzadko, i powiedział, że d. 11 maja jako na początek tak zwanego świętego roku zamierza znowu publicznie się pojawić w kościele św. Piotra. Do tego też czasu pozostaną wczorajsze dekoracye w kościele“.

W innym telegramie donosi tenże korespondent, że noc przeszła Ojcu św. wybornie, że już dawno tak dobrze nie spał i w ogóle niedzielne wzruszenie nadzwyczaj posłużyły zdrowiu papieża.

Defraudacya i samobójstwo. Donoszą z Ropczyc, że tamtejszy pocztmistrz Siekierski odebrał sobie życie, bo się przekonał, że władze wpadły na trop znaczniejszej defraudacyi, którą popełnił.

Krakowska akademia umiejętności będzie miała uroczyste doroczne posiedzenie w gmachu akademii 3 maja br.

Rębacze a więźniowie. W Stanisławowie cenę najmu więźniów do rąbania drew tak władze sądowe podniosły, aby porąbanie sąga przez więźniów nie wypadało taniej niż przez rębaczy zawodowych.

Pierwszy grad spadł 16 bm. o godzinie 9½ rano w okolicy Niepołomic. Był silny i trwał 10 minut.

Drugi wiec rękodzielników i przemysłowców rozpoczął się w Jarosławiu 18 bm. Udział jest bardzo liczny. Przybyło 400 uczestników. Powitał ich burmistrz miasta Dietzius. Obecni posłowie: Jahl, ks. Pastor, Rychlik i August Sokołowski. Przewodniczącym wybrany został Majerski, zastępcami Burzyński z Krakowa i Kawecki z Jaworzna. Poseł Goetz telegraficznie nadesłał życzenia.

W pierwszym dniu ukonstytuowało się biuro wiecu. Przewodniczącym obrano p. Majerskiego, snycerza z Przemyśla, zastępcami Burzyńskiego z Krakowa i Kaweckiego z Jaworzna. Uchwalono też na wniosek p. Adamowskiego, ażeby podzielić się na sekcye zawodowe.

Po południu na wniosek Józefa Koby, szewca z Jarosławia, uchwalono utworzyć stały komitet wykonawczy wiecu i domagać się kreowania osobnych izb rękodzielniczych i reformy izb handlowych i przemysłowych.

Dalej uchwalono damagać się zniesienia przepisów ustawy przemysłowej dla rękodzieł uciążliwych i sądów przemysłowych. Celem przeprowadzenia tych żądań, postanowiono wybrać osobną komisyę.

Dalej obradował wiec nad nieprawną konkurencyą w dostawach rządowych i wojskowych.

Z mostu w rzekę wpadł niedawno w Bucniowie pod Tarnopolem chłop Piwowarczuk, razem z końmi. Równocześnie wpadł do wody nieznany dziad, który stał w owej chwili na moście i którego wóz spadający strącił w wodę. Piwowarczuk wyratował się wówczas a konie utonęły. Obecnie p. Serwatowski właściciel Bucniowa podarował Piwowarczukowi pieniądze na nowe konie, a zwłoki dziada wyłowiono onegdaj z wody.

Sprawa Wawelu. Doniesiono onegdaj, że sprawa restauracyi Wawelu natrafiła na jakieś przeszkody. Tymczasem plany i ko-

sztorysy objektów budowlanych koszar wojskowych w Krakowie odesłane zostały do ministerstwa wojny.

Po przesłaniu ich z ministerstwa do generalnej komendy, wyjedzie do Krakowa członek wydziału krajowego p. Wereszczyński w celu dalszych pertraktacyi.

Co do gruntów, na których staną koszary, nastąpiło zupełne porozumienie; wojskowość zgadza się na propozycye Wydziału krajowego. Możliwa jest tylko rzecz, że sprawa dopłaty pieniężnej ulegnie pewnym zmianom i ministerstwo wojny postawi wyższe wymagania, do dziś jednak nie mogło to jeszcze nastąpić wobec tego, że decyzya ministerstwa wojny nie jest wcale wiadomą.

Ze Śniatyna wybiera się 21. b. m. około 100 chłopów do Ameryki.

Na prawosławnego metropolitę czerniowieckiego Czuperkowicza napadli na dworcu czerniowieckim szowinistyczni studenci rumuńscy, a jeden z nich Służański dwa razy zamierzył się na niego laską. Zasłoniła metropolitę córka jego pani Kossowiczowa, żona radcy dworu z najwyższego trybunału i kobietę też obił ów dzielny młodzieniec rumuński. Stało się to w poniedziałek.

Systematyczne kradzieże. Przed kilku dniami odkryto w Zabłociu pod Żywcem na stacyi kolejowej wielkie kradzieże, które systematycznie wykonywano od lat czterech w nadzwyczajnie przebiegły sposób. Do bandy złodziejskiej należeli stróże nocni kolejowi, przesuwacze wagonów i pomocy magazynowi. Zdejmowali oni nocą plomby i specyalnymi przyrządami wyciągali gwoździe z wagonów, wykradając w ten sposób zawartość naładowanych wozów. Kradzieże szajka popełniała po największej części na towarach, które szły dalej i tylko w Zabłociu były przeładowane. Dodać należy, iż w sprawę tę wmieszana jest prawie połowa wsi Zabłocia i wielu mieszkańców Ispu i Sporysza, a nawet Żywca. Żandarmerya, robiąc rewizyę u bandy znalazła całe stosy sukien, kamgarnów, chustek jedwabnych itp. Po tych smutnych wypadkach może zdoła gmina posterunek żandarmeryi uzyskać, o który prosi już od lat trzech. W ostatniej chwili dochodzą wieści, iż wyłowiono w rzece Sole całe stosy pociętych na kawałki materyj, pochodzących z kradzieży, a po wsi rozchodzi się zagadkowy odór palonych szmat. Herszetem przyłapanej bandy miał być niejaki Żuławski, który w gminnym areszcie obwiesił się.

Strajki czeskie. Sytuacya strajkowa od poniedziałku w Nachodzie niezmieniona. W lesie pod Nachodem znaleziono towary pochodzące z rabunku.

Liczba strajkujących robotników włoskich, zajętych około budowy kolei z Cablu do Kriesdorfu na linii kolejowej Cieplice-Liberzec, dosięgła 700. Wysłano na miejsce urzędnika dla zbadania sprawy i wzmocniono posterunek żandarmeryi.

W Karlsbadzie zapanował spokój i wojska, przysłane z Chebu, powróciły dzisiaj do Chebu.

Kartelowcy naftowi zebrali się w Wiedniu w środę na narady, których rezultatem ma być rozwiązanie kartelu.

Strajk robotników belgijskich ogarnął w okręgu Charleroi 12.000 ludu.

Zmarli. W Czerniowcach umarł Aleksander br. Petrino były minister rolnictwa z czasów gabinetu Potockiego.

We Lwowie Tadeusz Woroniecki, sekretarz sądowy, lat 32.

W kole literacko-artystycznem najbliższe posiedzenie Wydziału naukowo-literackiego odbędzie się w sobotę 22 bm. o godz. 8 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Sprawy formalne, 2) Odczyt p. Franciszka Konarskiego: „Żaby". Komedya Arystofanesa, (Cz. 1.), przekład wierszem.

Biuro informacyjne austr. kolei państwowych znajdujące się obecnie w hotelu lwowskim „Imperial" przenosi się z końcem bieżącego miesiąca do gmachu administracyjnego kolei państwowych na ul. Krasickich 1. 5.

Dyrekcya teatru lwowskiego ogłosiła drukiem zestawiony przez sekretarza swego p. M. Sachorowskiego statystyczny wykaz działalności swej w czasie od 1 kwietnia 1898, do 5 kwietnia 1899. W tym czasie dał teatr lwowski przedstawień we Lwowie 371, w Krakowie 34, w Krynicy 40, w Warszawie 130 — razem 575.

Z tego przypada ogółem: na dramat i komedyę 307, na operę 104, na operetkę 162 wieczorów.

W dziale dramatu wystawiono premier 34, a to 17 oryginalnych i 17 tłómaczonych. Operę nową wystawiono jedną („Rienzego" Wagnera).

Operetek nowych 3.

Utworów polskich wznowiono 23, a obcych 26.

Oper wznowiono 20 operetek 7.

Personal teatralny, stale zaangażowany, liczył 244 osób, z czego przypada: na dramat 14, na operetkę 25, na administracyę 6, chór męski 30, damski 30, orkiestrę 38 i 3 kapelmistrzów, na służbę techniczną 49, bileterów 44, stróżów nocnych 2 osób.

Z artystów wystąpili najwięcej razy w dramacie i komedyi pp.: Feldman (227), Gostyńska, Walewski, Jaworski po 220; Kwiatkiewicz 216, Wysocki 193, Hierowski 190, Wostrowski 189, Kliszewska 165, Cichocka 160, Chmieliński 149, Nowacki 128. P. Stachowicz wystąpiła 93 razy. W operetce wystąpili najwięcej razy pp.: Bogucki 241, Bohuss 229, Kasprowiczowa 223, Skalska 170.

W sezonie letnim grano skombinowanym personalem po części z artystów lwowskich, po części z teatru stanisławowskiego.

Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży rozdało w bieżącym roku 34.944 obiadów ubogiej młodzieży szkolnej — a mianowicie: w styczniu 9.448, w lutym 12.432, w marcu 13.064 porcyi. Dziennie korzystało z obiadów 640 dzieci. Walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się 30 kwietnia o godzinie 12 w południe w sali ratuszowej.

Wystawa prac artystek malarek i rzeźbiarek polskich zapowiedziana jest na czerwiec w Krakowie.

Wystawa zbiorowa pracy kobiet zapowiedziana na maj w Krakowie — ma na celu nietylko dać obraz rozmaitych kierunków i działów pracy i przemysłu rolniczego — ale też dać sposobność zorjentowania się w potrzebach i wymaganiach kupującego ogółu a przez to ułatwić zbyt i wytworów pracy kobiet, podźwignąć go i rozwinąć. Zwraca się przeto komitet wystawy tej — z prośbą do instytucyi pracy kobiet, do szkół zawodowych i szkół robót kobiecych, do stowarzyszeń przemysłowych kobiecych i do wszystkich pań amatorek, pracujących dla zbytu — by jak najliczniejszy zgłaszały udział w tej pierwszej wystawie, każdy dział pracy pożądany czy to ręcznej czy maszynowej — artystycznej czy zawodowej. Zgłoszenia przyjmuje komitet Szpitalna 7 II p. Kraków.

Dochód po potrąceniu kosztów wystawy przeznaczony na wynajęcie lokalu dla zbytu wytworów rąk kobiecych.

W towarzystwie prawniczem lwowskiem dziś (we czwartek) o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się dalsza dyskusya o wykładzie prof. dr. Kazimierza Twardowskiego: „O pojęciu poczytalności karnej w świetle psychologii".

Walne zgromadzenie „Sokoła" lwowskiego zwołano na 21 bm. godzinę 7 wieczorem. Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły, rachunki z budowy ujeżdżalni, zamknięcie rachunków za rok 1898, zmiana statutu i wybory.

Repertoar teatralny.

We czwartek (wznowienie) „Orfeusz w piekle" czarodziejska opera komiczna w 4 aktach H. Cremieux, muzyka J. Offenbacha Nowa wystawa.

W piątek po raz pierwszy „Młodzi bohaterowie" sztuka w 4 aktach na konkurs Wydziału krajowego nadesłana pod godłem „Pożary".

Kalendarz

We czwartek 20 kwietnia Agnieszki — Irydyona Ap.

W piątek 21 kwietnia Anzelma — Jewpsychya.

OFIARY.

Rodzina z 7 dzieci będąca w wielkiej potrzebie prosi dla dzieci o starą odzież bądź jakąkolwiek pomoc. Wiadomość w administracyi *Gazety*.

Po ustąpieniu dotychczasowego kierownika Brehmowskiego Zakładu leczniczego w Görbersdorf na Szląsku, prof. Koberta, który powołany został na uniwersytet w Rostoku, mianowany został na szczególne polecenie tajnego radcy Leydena, jako kierujący lekarz zakładowy, dr. Karol Servaes.

Sztuki piękne.

Operetka. Po długiej niebytności pojawił się wczoraj, wydostawszy się z biblioteki teatralnej, na scenie naszej „Orfeusz w piekle" Offenbacha w bardzo okazałej szacie zewnętrznej. Szata ta, dzięki zapobiegliwości reżysera p. Myszkowskiego została obmyślana i opracowana starannie i robi wrażenie nader efektowne, imponujące. Mimo prześlicznej muzyki i wystawy całość nie zrobiła na słuchaczach zbyt głębokiego wrażenia, gdyż przedstawienie tu i ówdzie rwało się i widocznie nie zostało należycie przygotowane. Nie winien temu oczywiście ani reżyser p. Myszkowski ani kapelmistrz p. Słomkowski, bo obaj ulegli zapewne tylko radom cudzym.

W wykonaniu Orfeusza wzięły udział wszystkie prawie siły, jakiemi rozporządza operetka lwowska. Panna Bohussówna (Eurydyka) spiewała bardzo dobrze, a w duecie much koloraturę wykonała ładnie i czysto. Mniej dobrą była panna Bohussówna pod względem dramatycznym. Panna Miłowska (Dyana) choć partya jej nie należy do popisowych, wysunęła się mimo to tak wdzięcznym i poprawnym spiewem jak i grą na pierwszy plan. W ogóle artystka ta robi nadzwyczaj szybkie postępy tak, że jej szczerze pogratulować można, a przytem kostyum Dyany był jej bardzo do twarzy. Pani Bronikowska (opinia publiczna) deklamowała poprawnie prozę i z całą szczerością wrodzonego jej uczucia. Nie bez sukcesu pozostały także jej ustępy spiewane, choć były zbyt krótkie. Tylko niestety to, co deklamowała, wcale nie było piękne. O Dreyfussach, Wolfach i rządach w nowym teatrze nasłuchaliśmy się już dość ze sceny a nawet za dużo.

P. Malawski bardzo pięknie spiewał Orfeusza, p. Lelewicz zaś był jedynym z pomiędzy tych, którzy się wczoraj silili na dowcipy, co umiał wypowiadać je z jakimś smakiem i artyzmem. Stworzył też i pod wokalnym i pod dramatycznym względem postać króla Beocyi bardzo dobrą.

Z innych bogów i bogiń na pochlebną wzmiankę zasłużyli panie Kliszewska, Szuppówna, Skalska, Kratochwil i Pasterski. Słówko uznania należy się także p. Solnickiemu i pannie Bogdanowiczównie za zgrabne wykonanie tańców. Na zakończenie musimy wspomnieć o debiutantce wczorajszej p. Hartig (Wenus). P. Hartig posiada bardzo malutki i zupełnie nie wyrobiony głosik. Po nadto zdaje się być za mało muzykalną.

Zbyt trywialne dowcipy, kute na gwałt w ciągu całego wczorajszego przedstawienia, które i tak zbyt długo się ciągnęło, obudziły powszechny niesmak w audytoryum. (*hm.*)

SYTUACYA.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Wiedeń 19 kwietnia.

Przed trybunałem państwa miała się wczoraj rozstrzygnąć sprawa zażalenia, jakie wniósł Liberzec na ministerstwo spraw wewnętrznych za naruszenie wolności wypowiadania swej opinii. Chodziło o zasystowaną przez ministerstwo uchwałę rady miejskiej liberzeckiej, aby w okręgu liberzeckim język niemiecki uznany został za jedyny język urzędowy. Ponieważ zastępca gminy, która wniosła zażalenie, na rozprawie wczorajszej wcale się nie zjawił, przeto trybunał uznał, że zażalenie zostało cofnięte.

Praga d. 19 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu namiestnik zapewnił nowokreowaną krajową komisyę przemysłową o poparciu rządu jakiego jej pracom udzieli i wyraził nadzieję, że na tem polu oba narody w zgodzie współdziałać będą. W końcu posiedzenia p. Brzeznowski wniósł interpelacyę, dlaczego blankiety kasy krajowej mają za znaki wodne insygnia państwa niemieckiego.

Capo d' Istria 19 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Costantini uzasadniał wniosek, domagający się przeniesienia sejmu z Parenza do Poli i żądał przekazania tego wniosku osobnej komisyi. Poseł Trinajstic przemawiał również za odesłaniem tego wniosku do specyalnej komisyi, galerya wszakże nie dała mu dokończyć, bo przemawiał po chorwacku. Marszałek kazał galeryę opróżnić. Następnie uchwalono przekazać wspomniany wniosek komisyi politycznej.

Lublana 19 kwietnia.

Sejm uchwalił wczoraj wniosek wyrażający ubolewanie, że rada szkolna krajowa za mało się troszczy o naukę języka słowieńskiego. W ciągu dyskusyi poseł Hribar ubolewał nad tem, że rada szkolna trwa w zapatrywaniu iż w Cieplicach i Sagorze niemieckiego języka uczyć należy zaraz w pierwszej klasie szkół ludowych, a w sprawie nauki w słowieńskim języku w kraińskich szkołach ludowych ignoruje stanowisko rad szkolnych miejscowych i sejmu, który w r. 1897 oświadczył się za tem, aby sprawę czy nauka ma się prowadzić w obu językach pozostawić do rozstrzygnięcia tym, którzy utrzymują szkołę. Prezydent kraju odpowiedział, iż rada szkolna uwzględnia zawsze życzenia sejmu i miejscowych rad szkolnych, jeżeli uważa je za usprawiedliwione, jak to było co do kwestyi Cieplic i Sagoru, jeżeli jednak tak nie jest, musi wedle własnego mniemania powziąć odpowiednią decyzyę.

Rada szkolna krajowa nie mogła się przyłączyć do stanowiska sejmu, który w r. 1895 uchwalił, że w szkołach wieloklasowych nauka drugiego języka krajowego ma się rozpoczynać od trzeciej klasy, bo sejm ten w dwa lata później kwestyę obowiązkowej lub nieobowiązkowej nauki tego języka pozostawił znowu tym, którzy utrzymują szkołę. Rada szkolna krajowa nie może co roku zmieniać zapatrywania na odpowiednie urządzenie nauki w szkołach ludowych. Zresztą zdaniem prezydenta kraju sejm nie ma legitymacyi do takiego protestu, a należałoby wpierw zaczekać na wynik niezałatwionego podania, jaki wniósł do ministeryum Wydział krajowy. Sejm nie podzielił zapatrywań prezydenta kraju i powziął wspomnianą na początku uchwałę.

Telegramy i telefonematy.

Berlin 19 kwietnia.

Parlament niemiecki obradował wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą o oględzinach mięsa. Prawie wszyscy mowcy protestowali przeciw tej formie ustawy, w jakiej ją wniesiono i żądali, aby mięso zagraniczne podlegało takiej samej kontroli jak mięso krajowe. Tylko socyaliści oświadczyli się za przedłożoną ustawą. Inni mowcy nazywali ustawę tę obrazą i policzkiem dla wszystkich rolników niemieckich i powoływali się na wielkie rozgoryczenie, jakie z tego powodu w całym kraju panuje. Ustawę odesłano do specyalnej komisyi.

Sofia 19 kwietnia.

Centralny komitet macedoński, mający tutaj swoją siedzibę, zwołał kongres wszechmacedoński na dzień 13 maja do Sofii.

Sofia 19 kwietnia.

Dzienniki tutejsze zapewniają, że Bułgarya weźmie również udział w konferencyi dla rozbrojenia w Hadze.

Bukareszt 19 kwietnia.

W gabinecie czysto konserwatywnym z ks. Cantacuzeną na czele, na który się zanosi, Cantacuzeno objąłby obok prezydyum ministerstwo spraw wewnętrznych, a jenerał Mano tekę spraw zagranicznych.

Petersburg 19 kwietnia.

Z pośród studentów aresztowanych 26 najbardziej skompromitowanych władze wyślą na Sybir.

Cagliari 19 kwietnia.

O nieszczęśliwym wypadku, jaki się wydarzył tuż przed odjazdem włoskiej pary królewskiej, donoszą jeszcze, co następuje: Na trybunie, która się zapadła, stało 36 dziewcząt, uczenic szkoły normalnej. Z trybuny spadło 19 dziewcząt i pani, która również tam stała. Dwie dziewczynki są umierające. Pod trybuną stało dwóch ludzi, tragarz i robotnik kolejowy. Pierwszy padł na miejscu trupem, drugi jest śmiertelnie zraniony.

Sztokholm 19 kwietnia.

Uczony Martin, wysłany na Sybir, aby sprawdził doniesienie o Andrem, telegrafuje, że cała wiadomość z Krasnojarska polegała na niewłaściwym dowcipie i że absolutnie nic ma tam żadnych śladów Andreego.

Murcia 19 kwietnia.

Znany poeta i głośny republikanin Castellar został wybrany deputowanym.

Leodyum (Liege) 19 kwietnia.

Rząd zatwierdził przedłożony mu projekt urządzenia w Leodyum wystawy światowej w roku 1903. Wystawa będzie miała charakter przeważnie przemysłowy.

Madryt 19 kwietnia.

Castelar, wybrany wczoraj posłem do kortezów z Murcii, zrzekł się mandatu, ponieważ mniema, iż drobną tylko większość głosów, jaka na niego padła, uważa za moralną klęskę.

Paryż 19 kwietnia.

Przed sądem poprawczym rozpoczęły się wczoraj procesy rozmaitych lig. Jako pierwsza stawała liga „praw człowieczych." Kierowników jej skazano na grzywny po 15 franków.

Paryż 19 kwietnia.

Trzystu robotników, zajętych przy robotach miejskich, zastrejkowało, żądając podwyższenia płacy.

Paryż 19 kwietnia.

„Figaro" ogłasza dziś koniec zeznań Picquarta i zeznania innych świadków. Picquart opowiada, w jaki sposób generał Gonse starał się go pozbyć, poruczając mu spełnienie rozmaitych poleceń daleko poza Paryżem, a nawet poza granicami Francyi, w czasie zaś jego nieobecności, Gonse i Henry otwierali wszystkie jego listy.

Picquart uskarza się dalej, że zeznania jego złożone przed generałem Pellieux przekręcono i sfałszowano.

Następnie zeznaje, w jaki sposób odbyło się jego aresztowanie w ubiegłym roku i skarzy się, iż nie uczyniono zadość jego życzeniu i nie skonfrontowano go z generałami, których wówczas wymienił.

Świadek Weill zeznał, iż Esterhazy twierdził wobec niego, że Dreyfus zostanie zasądzonym, choćby się nawet okazała jego niewinność.

Paryż 19 kwietnia.

Liga „praw człowieczych" uchwaliła wnieść rekurs przeciwko wyrokowi, zapadłemu na nią na grzywnę wczoraj w sądzie policyi poprawczej.

Londyn 19 kwietnia.

„Biuro Reutera" donosi z Waszyngtonu, że członkowie komisyi samoańskiej zabawią na Samoi około czterech miesięcy, poczem przybędą do Waszyngtonu, gdzie przedsięwzięte będą rokowania.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 kwietnia. Rada zawiadowcza towarzystwa kolei państwowych uchwaliła zaproponować ogólnemu zgromadzeniu dywidendę po 31 franków od akcyi. Kupon płatny 1 lipca wynosić będzie 18 i pół fr. Nadto postanowiono na nowy rachunek zapisać kwotę 1,408.000 zł.

— **Berlin** 19 kwietnia. Tegoroczna dywidenda kolei warszawsko wiedeńskiej wynosi 14 rubli 70 kopiejek.

— **Stan zasiewów** wedle najświeższych sprawozdań przedstawia się jak następuje: Oziminy przezimowały wogóle nieźle, tylko gdzieniegdzie ucierpiały skutkiem posuchy. Szkody, wyrządzone przez myszy polne, są mniejsze niż się obawiano. Rzepak udał się tylko w Galicyi i na Bukowinie, zmarniał natomiast w Czechach i na Morawach. W wielu okolicach musiano dokonać ponownych zasiewów. Zasiewy zboża jarego rozpoczęły się wcześnie i w połowie marca były już prawie ukończone. Owies stoi dość dobrze w krajach alpejskich, tak samo koniczyna, która w innych okolicach ucierpiała pod wpływem posuchy. Stan kukurudzy dość dobry, choć zasiewy powolne. Buraki cukrowe częścią zaawansowane, częścią siane dopiero w ostatnich dniach. Uprawa chmielu dobra. Winnice skutkiem łagodnej zimy utrzymały się nieźle. Drzewom owocowym, zwłaszcza gatunkom wiosennym, zaszkodziły przymrozki w marcu i kwietniu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19. kwietnia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·— do 212·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 291·— do 294·— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 379·— do 385·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 200·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·90 do 96·60.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·20 do 98·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5½% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 28·50. Losy miasta Stanisławowa 53·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·53 do 9·63. Półimperyał 9·51 do 9·61. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu by następujące:

	8 kwietnia	15 kwietnia
Renta papierowa	100.80	100.90
Austryacka renta koronowa	100.65	100.70
Renta srebrna	100.50	100.55
Renta złota	120·15	120.10
4 prc. węg. renta złota	119.65	119.65
Węg. renta koronowa	97.15	97.40
Anglobanki	152.40	152.25
Zakład kredyt.	358·50	358·90
Węg. Bank kred.	384·—	383.25
Bank związk.	276.25	269.—
Austr. węg. Bank	920.—	919.—
Unionbanki	312.25	306.50
Austr. zakład kred. ziemsk.	477.—	473.—
Landerbanki	240.—	239.25
Alpiny	244.35	243.95
Nordbany	3380·—	3365.—
Austr. kolei północno-zachod	246.—	254.25
Kolei doliny Łaby	257·—	265.—
Kolei państw.	363.75	363.50
Kolej połud.	62.25	60.50
Marki papierowe	58.97½	58.95

Wiedeń dnia 19 kwietnia. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 357·75, węgierskie zakład. kredy. 381·50, Anglobanku 152·—, Unionbanku 303·50, Banku dla krajów koronnych 237·75, Bankvereinu 267·50, Bodencreditu 471·50, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 361·75, kol. południowej 57·12, tramwaju 505·—, kolei Elbethal 264·—, kolei północnej 336·—, kolej czerniowiecka —·—, alpiny 242·40, Rima Muranya 305·—, pragskiego tow. żel. 1289·—, fabryki broni 220.—, tureckie tytoniowe 133·75, oblig. węg. indemniz. 95·60, renta majowa 100·90 austr. renta koronowa 100·65, węg. renta koronowa 97·40, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·90, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 98·—, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97·—, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·30, losy tureckie 63·30, marki 58·96, ruble 127·25.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 19 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·25, do 9·50, pszenica gotowa nowa 9·25 do 9·50, żyto gotowe 7·— do 7·50, żyto gotowe na terminy 7·— do 7·50, owies obroczny gotowy 6·25 do 6·50, owies nowy lub na terminy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 5·50 do 6· , jęczmień browarn. 6·50 do 7·50, groch do gotowania 6·50 do 8·—, wyka 5·— do 5·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·— do 5·50, hreczka 7·50 do 8·50, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 30·— do 50·—, tymotka 17·— do 20·—, szwedzka 50·— do 55·—, kukurudza stara 5·— do 5·50, nowa 5·— do 5·50, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·70 do 0·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·— do 16·50, na terminy 16·50 do 17·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 19 kwietnia. Spirytus 16·60 do 16·80 Nafta galicyjska niezmieniona Cukier surowy 14·25 do 14·30.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 18 kwietnia.

Zniżkowa tendencya, jaka się objawiła na paru ostatnich targach, zrobiła dzisiaj dobre postępy, tak że ceny wszystkich produktów obniżyły się. Mimo niższych cen, zaledwie parę drobnych partyj znalazło nabywców.

Płacono: pszenicę białą 8·80 do 9·20 złr., czerwoną 8·90 do 9·40 złr., żółtą 8·80 do 9·35 złr., żyto 7·30 do 8·— złr., jęczmień browarny 6·75 do 7·— złr., na krupy 6·25 do 6·50 złr., owies 6·50 do 6·70 złr., rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony —·— do —·— złr., biały —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 19 kwietnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8·77 do 8·78, pszenicę na maj-czerw. 8·55 do 8·56, na jesień 8·25 do 8·26, żyto na wiosnę 7·60 do 7·62, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 6·65 do 6·70, kukurudza na maj-czerwiec 4·72 do 4·73, owies na wiosnę 6·02 do 6·04, owies na maj-czerwiec 6·— do 6·02, na jesień 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień 11·90 do 12·—, olej rzepakowy na maj 32·— do 33·—.

Tendencya słaba.

Pogoda piękna.

Budapeszt dnia 19 kwietnia.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 0·— do 0— na kwiecień 8·60 do 8·61, na maj 8·55 do 8·57, na październik 8·16 do 8·18, żyto na kwiecień 0·— do 0·—, na październik 6·46 do 6·48, kukurudza na maj 4·44 do 4·45, owies na kwiecień 5·75 do 5·77, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Popyt na pszenicę dobry.

Tendencya słaba.

Pogoda piękna.

— **Berlin** dnia 19 kwietnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·50. Spirytus 40·30 marek. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** 19 dnia kwietnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 223·90, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto 194·90, Laura 241·90.

— **Paryż** dnia 19 kwietnia. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102·02. Mąka 42.75.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	8·96	9.28
pszenica na jesień	8·23	8.43
żyto na wiosnę	7.69	7.84
żyto na jesień	—.—	—.—
owies na wiosnę	6.04	6.13
owies na jesień	—.—	—.—
kukurudza na maj-czerwiec	4.68	4.85
rzepak na sierpień-wrzesień	11·85	12·05

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

KSIEGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

otrzymała i poleca dziełko świeżo wydane pod tytułem:

FAŁSZYWE PROROKI

czyli

Pogrom socjalistów we wsi Rozumowie

prawdziwe zdarzenie z naszych czasów opowiedział dla włościan, ludu robotniczego i mieszczan

IZYDOR POECHE.

Cena egz. 72 groszy pocztą o 10 gr. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

ŁOPATY, grabie, motyki, piłeczki, nożyce i noże ogrodnicze, taczki drewniane, czagany itp., poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

GORSETY najlepsze od 2 złr. poleca jedyna we Lwowie chrześcijańska fabryka gorsetów H. Galantowskiego, plac Bernardyński 3. 234

POMIESZKANIA ul. św. Zofii 10, cztery pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia, trzy pokoje, nyża, kuchnia.

UCZEŃ VIII klasy, zdolny i praktyczny instruktor, poszukuje lekcyi na prowincyi. Gotter, Jaryczów nowy, poste rest. 232

RZĄDCA DÓBR, pozostający 17 lat na miejscu, pragnie zmienić posadę. Rekomendacyi udzieli obecny chlebodawca. Adres: poste restante 44 Narol

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy. świeża Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Ziemniaki

Sine Olbrzymy, Diamant, Juwel Anderson, Early rose, Championy, Amerykany, Magnum Bonum i dużo innych **po złr. 1·30 za 100 kilo.** Cały wagon podług umowy **Ogród handlowy w Lubyczy kr.** stacya kolei Lwów-Bełżec.

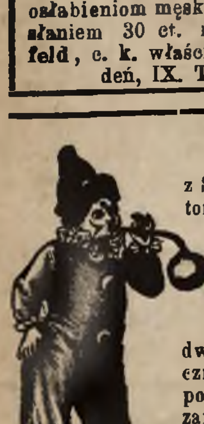
KAWA

palona 1 kg. zł. 1·20, 1·30, 1·40, 1·50, 1·60. Najdelikatniejsza specyalna zł. 1·80, opłatnie do każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii najmniej po 5 kg. za zaliczką rozsyła parowa palnia kawy **Alojzego Dawida, Praga, Žižkov.** 3644

Mężczyźni

Światowe sławne są moje prawnie ochronione jedyne wynalazki przeciw osłabieniom męskim. Prospekta za przysłaniem 30 ct. markami. **J. Augenfeld**, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

KTO



z Szanownych Prenumeratorów obok zamie szczonego „pana" naklei na przekazie pocztowym, otrzyma odwr. pocztą

„ŻART"

dwutygodnik humorystyczny, bogato ilustrowany, po zniżonej cenie, a to zamiast 90 ct. **tylko za 70 ct.** Adresować należy: Redakcya „Żartu", Lwów. Ossolińskich 15. 3657

Chorych na liszaje

suche, wilgotne, łuszczące się i z tą chorobą połączone tak nieznośnie przykre **wyrzuty skórne** leczy pod gwarancyą nawet takich, którzy nigdzie nie znaleźli **uleczenia**, Dr. Hobra „Flechtentod". Używanie zupełnie nieszkodliwe. Cena 6 złr. **wolna od porta i cła** (także markami pocztowemi), za pobraniem 50 ct. drożej **Zamawiać w St. Mariendroguerie, Gdańsk** (Danzig) Niemcy. 3409

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9

poleca swój

osobny magazyn mebli żelaznych

na I. piętrze:



Łóżka żelazne składane złr. 5·50 ct. **Łóżka z bokami. — Łóżeczka** dziecinne ze siatką. — **Materace druciane** złr 12·—. **Umywalnie żelazne Bidety** złr. 8·50. **Drabinki składane. Klozety różnorodne pokojowe** itp.



Pasaż Hausmana

Lwowskie

Foto-Plastikon

(46 razy premiowane) W tym tygodniu do widzenia nowa serya

Przestrzeń słynnej kolei św. Gutharda.

Wstęp **10** centów.

Nie ma już kaszlu!

Od dawna uznanym środkiem domowym są jedynie prawdziwe

CUKIERKI CEBULOWE

Oskara Tietzego.

Działają zadziwiająco szybko **w kaszlu, chrypce, zaflegmieniu itd.** Tylko szczególne zestawienie moich cukierków zapewnia jedynie skutek, dlatego należy uważać dokładnie na nazwisko: **Oskar Tietze** i **„znak cebuli"**, gdyż istnieją naśladowania **bez wartości**, a nawet szkodliwe.

W woreczkach po 20 i 40 ct.

Główny skład ma aptekarz F. Križan w Kromieryżu. Składy prawie we wszystkich aptekach i drogueryach, we Lwowie jakoteż w całej Galicyi i Bukowinie. 3492

Państwowa

służba telegraficzna.

Podręcznik dla służby telegraficznej, obejmujący przeszło 10 arkuszy druku z 78 rycinami w tekście i 14 wzorami **wykazów peryodycznych**, zawiera najpotrzebniejsze wiadomości z dziedziny telegrafu i telefonu, regulamin służbowy, oraz zestawienie najważniejszych przepisów, dla korespondencyi telegraficznej, zkąd **każdy** może zaczerpnąć potrzebne informacye.

Cena złr. 2·25, z opłatą pocztową złr. 2·40. Do nabycia w każdej księgarni lub u wydawcy Stanisława Bałabana, naczelnika urzędu pocztowego Lwów, gmach namiestnictwa. 3558

Parasolki

paryskie, angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach od 3·50, fantazyjne i koronkowe od 5 złr., czarne od 3 złr., dziecinne i ogrodowe od 2 złr. Towar świeży, najmodniejsze rączki. Ceny fabryczne, wybór olbrzymi. 3574

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki (róg Hetmańskiej)

Klattowskie światowo sławne wspaniałe

goździki

jako szczególne nieprześcignione gatunki poleca piękne i obficie się rozrastające: I. wyborny wybór sztuka 2 zł. II. Olbrzymie goździki na wystawę i reklamy sorty I. rzędnego wyboru 5 sztuk 4 zł., 10 szt. 7 zł. II-rzędne 10 szt. 4 zł 50 ct., 25 szt. 10 zł., IV. wspaniałe goździki I-rzędne 10 szt. 2 zł. 10 ct., 25 szt. 5 zł. 50 ct., V. Ogrod we goździki w pięknych kolorach tylko pełne I. wybór 10 szt. 1 zł, 100 szt. 9 zł., II wybór 10 szt. 80 ct. i 100 szt. 7 zł. VI Goździki-Remont 10 szt. 3 zł, 25 szt. 7 zł także najlepsze gatunki róż, pełne fuksye ang pelargonie, wanilie, pełne petunie, piękne begonie i t. d., razem z katalogiem który gratis i franco posełą się. Korespondencye prowadzę w polskim, niemieckim cz skim i węgierskim języku. — A. J. Drozda, Zakład goździków i róż w Klattan (Czechy).

Żaden środek na kaszel nie przewyższa

Kaisera

Bonbony piersiowe

2360 notaryalnie uwierzytelnionych świadectw dają dowody pewnego skutku przy **kaszlu, chrypce, katarze i zaflegmieniu.**

Cena za pakiet 10 i 20 ct.

Prawdziwe w paczkach po 20 ct. sprzedają: we Lwowie O. T. Winckle ra Syn, J. Beiser apt i Z. Rucker apt., w Stanisławowie Dr. A. Beil, w Kołomyi E. Stenzel ap., w Kamionce Karol Pilewski, w Brzeżanach A. Durst apt., w Bóbrce Zyg. Gogela, w Stryju J. Aichmüller apt.

Sławne

goździki Klattowskie

w przeszło 100 odmianach

poleca 3655

WIT BOUBLIK

uzdolniony hodowca goździków

w Klattan (Czechy).

Goździki te odznaczone zostały na rozmaitych wystawach złotymi i srebrnymi medalami; 12 sztuk w 12 odmianach 2·50 złr., 25 sztuk w 25 odmianach złr. 5 —. 100 sztuk w 100 odmianach złr. 18 —, Olbrzymie królewskie goździki 6 sztuk w 6 odmianach złr. 5·—, 12 sztuk w 12 odmianach złr. 9·—, 50 sztuk w 50 odmianach 35 złr. Następnie zwraca uwagę na swój bogaty zbiór róż, pelargonij, fuksyj, manilek itd. po najtańszych cenach. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 45.

poleca najtaniej 4112

KAWY znakomite w smaku

		Woreczki netto $4^1/_2$ kg.	$^1/_2$ kg.
Ceylon dobra Nr. 4		złr. 9·50	złr. 1·—
„ gruba Nr. 3		„ 9·88	„ 1·04
„ przednia Nr. 2		„ 10·26	„ 1·08
„ najprzedniejsza Nr. 1		„ 10·64	„ 1·12
„ „ perłowa		„ 10·26	„ 1·08
Złota Jawa		„ 10·26	„ 1·08
Mocca Arabska		„ 10·26	„ 1·08

Cenniki szczeg. herbaty, świec na żądanie. Opakowania nie doliczam.

1899 Na sezon wiosenny i letni **1899**

Prawdziwe berneńskie materye

sztuka **mtr. 3.10** na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko

złr. 2.95, 3.70, 4.80 **z dobrej**
złr. 6.— i 6.90 z lepszej
złr. 7.75 z doskonałej
złr. 8.65 ze znakomitej
złr. 10.— z najlepszej

prawdziwej wełny owczej

Sztuka na czarne salonowe ubranie **złr. 10·—**, jakoteż materye na zarzutki, loden dla turystów, najlepsze kamgarny itd., wysyła po cenach fabrycznych znana z największej rzetelności Fabryka i Skład sukna 3423

SIEGEL-IMHOF w BERNIE.

Próbki gratis i franco. Dostawa wedle zamówienia pod gwarancyą.

Znaczny zysk dla prywatnych kupować wprost w wspomnianej firmie.

Zum gold. Mieder

Au Corset d'or

MARIE CAUVEL

Wiedeń I. Seilerstätte Nr. 7

w pobliżu Ronachera

1873 rok założenia 1873

FRANCUSKI SKŁAD GORSETÓW



Paryskie gorsety

Dziecinne gorsety

Naprawy załatwiają się jak najlepiej.

Gorsety zdrowia

Rozsyłka do wyboru. 3636

Piki kolorowe i białe,

Zefiry, satyny, perkale i batysty na suknie i bluzki

poleca w wielkim wyborze po niskich cenach

ANTONI GUDIENS

handel płócien, stołowej bielizny i pościeli

Lwów, plac Maryacki, hotel Europejski.

Próbki franco.



Jedna doza **Mączki Nestlé'go dla dzieci** . . 90 ct.

„ „ **Mleka Nestlé'go dla dzieci** . . . 50 ct.

Nowość: Zgęszczone mleko bez cukru „Marke Viking" doza 48 ct.

Dozy na próbę mączki dla dzieci na żądanie gratis i franco.

Główny skład dla AustroWęgier: 3512

F. Berlyak, Wien, I. Bezirk, Naglergasse Nr. 1.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i drogueryach.

Medal Złoty — Hors Concours

ASTHMA i KATARY

Leczą się przez użycie **CYGARETEK i PROSZKU ESPIC**

DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE

Fumigator do nakadzania piersiowego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorob organów oddechowych. — PRZYJĘTY W SZPITALACH FRANCUSKICH I ZAGRANICZNYCH. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: **20, ulica Saint-Lazare, 20.**

Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak abok.

Wszelkie kupony

i

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, w powiecie samborskim, o pół godziny od stacyi kolejowej, obszaru 700 morgów z tego 400 roli, 200 lasu i 100 łąk w dobrej glebie, budynki mieszkalne i gospodarcze murowane, w dobrym stanie. Cena 165.000 złr., dług bankowy przeszło 70.000 złr.

2. **Folwark** w powiecie lwowskim, ćwierć kilometra od stacyi kolejowej, obszar 110 morgów, z tych 8 morgów lasu, reszta grunta orne przepuszczalne w dobrem położeniu, przydatne na ogrody. Budynki w dobrym stanie. Cena 40.000 (nie ostatnia).

3. **Realność** wiejska obok Lwowa, składająca się z obszernego domu mieszkalnego, budynków gospodarskich murowanych, ogrodu 8 morgów i kilku morgów roli wyśmienitych gruntów. Cena kupna 20.000 złr., długów hipotecznych 13.900 złr może pozostać i nadal.

Bliższych informacyj udziela kancelarya adwokatów **Dr. F. Ruebenbauera, W. Bałłabana i A. Vogla we Lwowie, ulica Kopernika l. 7.** — Pośrednictwo wykluczone.

Radosną niespodziankę

sprawi dzieciom swoim ten, co dla nich obstaluje **70 przepięknych zabawek z drzewa za drobną kwotę złr. 2·50**, które to zabawki wysyła za pobraniem pocztowem

Antoni Kostelecky w Svratouchu

l. 215 ost. poczta Svratka, Czechy. 3502

Z mnóstwa chwalebnych odezw wyjmuję zdanie najlepszych powag pedagogicznych. Zdanie owo brzmi: „Zabawki p. Kosteleckiego budzą w dzieciach zdolności głębszego myślenia, dostarczają im przyjemnych wyobrażeń i złudzeń, pozostawiając jednocześnie dziecięcej wyobraźni szerokie pole do samodzielnych ćwiczeń, przyczyniając się do rozwoju sądu i zaostrzenia zdolności umysłowych". Czasopismo zaś „Naszinec" tak pisze: „Kto chce mieć dla dzieci piękne i pouczające zabawki niech się zwróci do Antoniego Kosteleckiego w Svratouchu l. 215 o p. Svratka — Czechy — którego wyroby najlepiej odpowiadają celowi".

Gorąco polecają również moje zabawki następujące pisma: „Klatovské Listy", Ceskoslovanska Morava" i wiele innych.

Żadna woda mineralna rodzima

nie zawiera takiej ilości **węglanu litowego**, jak nasza

Woda litowa

polecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, sporządzona w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa.

Woda ta działa skutecznie we **wszystkich** wypadkach nadmiernego wydzielania kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcherza, artrytyzmie, gośccu, dnie nożnej itp.

Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabościom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z nadzwyczajnym skutkiem osiągnięte.

Woda ta jest przyjemna w smaku i łatwo strawna.

K. RZĄCA I CHMURSKI

Kraków, ul św. Gertrudy 4. 3474

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, ul. Halicka l. 5.

SALON MÓD

przeniosłam

na ulicę Akademicką 3, I. piętro

polecam

najmodniejsze kapelusze paryskie i własne po umiarkowanych cenach

M. TOPOLNICKA.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika 3, ulica Halicka 11,

w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2, w Przemyślu ul. Franciszkańska l. 24

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE.

Mydło bedżwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek —·35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·85

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-higienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek —·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie — kawałek . . . . —·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . —·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tymulu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Pracownia Sukień Damskich

Franciszki Boumel

ulica Piekarska l. 22 II piętro

wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego wchodzące, podług modeli paryskich.

Galic. Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4^1/_2$% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Na sezon letni!

Do odświeżania i konserwowania letnich bucików

Kremy, lakiery, mydełka, apretury i waselinę — polecają

J. Friedrich & A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.